

AUTOCHTONI ZIEM ODZYSKANYCH STAN DZISIEJSZY I PERSPEKTYWY JUTRA

I. CHARAKTERYSTYKA PROBLEMU

W dniach 21—22 września br. odbył się w Szczecinie zjazd autochtonów, tj. Polaków, byłych obywateli niemieckich, zasiedzia-
łych z dawna na obszarze Ziemi Odzyskanych. Zasługuje on na
specjalną uwagę jako pierwsza zbiorowa manifestacja ludności
autochtonicznej po wojnie. W dn. 5—6 października podobny zjazd
zorganizowany został w Babimoście. W ogóle można powiedzieć,
że sprawa autochtonów coraz zdecydowaniej wysuwa się na czoło
zagadnień chwili obecnej. Należy się tylko dziwić, że nie stało się
to już wcześniej, że po odzyskaniu Ziemi Zachodnich nie dosyć
pilnie zabiegano o odzyskanie ludzi; jest to przecież zagadnienie
kluczowe, od którego rozwiązania zależy nie tylko zaludnienie
Ziemi Odzyskanych, ale nawet może ono wpłynąć decydująco na
ostateczne ustalenie naszych granic na zachodzie. Trzeba tu
stwierdzić, że dotychczas w odniesieniu zwłaszcza do państw za-
chodnich zbyt mało i zbyt nieśmiało operowano tym właśnie ar-
gumentem. Nie można sobie tego tłumaczyć inaczej, jak niedo-
cenianiem zmysłu realnego i praktycznego sposobu myślenia An-
glosasów.

Niechęć i nieufność do autochtonów dzisiaj na szczęście po-
kutuje tylko w niektórych umysłach przywykłych do patrzenia
na sprawę ogólnego znaczenia przez pryzmat osobistych sym-
patyj i interesów. Natomiast do katechizmu myślenia obywatel-
skiego weszło przeświadczenie dające się streścić w następują-
cych przesłankach:

Naród polski w ciągu krwawych lat okupacji poniósł olbrzy-
mie straty liczebne. Nasza siła liczebna wynosi w przybliżeniu
24 miliony, gdy sąsiad nasz zachodni i jednocześnie odwieczny
wróg, Niemcy, liczy z górą 70 milionów mieszkańców. Odtrąca-
jąc Polaków zza byłego kordonu, uszczuplając dobrowolnie na-
szą substancję liczebną, dalibyśmy świadectwo karygodnej lek-
komyślności i niedojrzałości politycznej. Jednostki te bowiem,
nie znalazłszy należnego im miejsca we własnym społeczeństwie,
wzmocniłyby potencjał liczebny a przede wszystkim biologiczny

wrogich nam Niemiec. Co nas od autochtonów odstrasza, to nie innego, jak mylne pozory doby dzisiejszej. Okoliczność, że niektórzy autochtoni nie posiadają doskonałej znajomości języka polskiego, że dzieci ich niekiedy do dziś językiem polskim nie władają zupełnie, nie powinna nam zamącać jasności obrazu. Niemcy sami przed wojną nie mieli pod tym względem żadnych złudzeń. W tajnym raporcie niemieckim o Polakach w rejencji frankfurckiej, spisany w listopadzie 1938 r.¹⁾, autor zwracał uwagę, że „jeśli chodzi o statystyki (niemieckie), nawet dane dotyczące niemieckiego języka potocznego należy przyjmować tylko z zastrzeżeniem“. Jako przykład podaje autor Babimost, gdzie mieszkańcy Polacy bynajmniej nie zatracili swej narodowości, mimo że językiem niemieckim posługują się jako językiem potocznym i w statystykach niemieckich figurują błędnie jako Niemcy. Warto przytoczyć jeszcze dalszy przykład już z okresu okupacji. Wiadomo, że na Pomorzu duża część tamtejszego społeczeństwa na skutek przymusu, pogróżek lub namów okupanta, bądź też po prostu z oportunistycznych względów zdeklarowała przynależność do narodowości niemieckiej. Ulegając terrorowi językowemu panującemu na Pomorzu, czy nawet przez zwykłe tchórzostwo lub służalczość wobec okupanta, niektórzy rodzice zapisani na listę niemiecką mówili z dziećmi tylko lub prawie tylko po niemiecku. Rezultat był taki, że w końcu okupacji szereg dzieci do lat pięciu językiem polskim zupełnie nie władał, a jeszcze więcej dzieci w tym samym wieku po niemiecku mówiło znacznie lepiej niż po polsku. Wystarczył jednak rok posługiwania się wyłącznie mową ojczystą, aby z naleciałości okupacyjnych nie pozostał żaden ślad.

Tak samo bez znaczenia musi pozostać okoliczność, że w czasie kampanii wojennej, w wyniku powszechnego zamieszania pojęć wywołanego długotrwałą propagandą niemiecką część autochtonów gnana instynktem samozachowawczym, uciekając przed niebezpieczeństwami linii frontu, znalazła się po tamtej stronie Odry.

II. TŁO HISTORYCZNE

Ten sposób pojmowania zagadnienia odpowiada dobrze specyficznym warunkom, w których od pokoleń żyli Polacy na Ziemiach Odzyskanych. Na Pomorzu Zachodnim, w byłej Nowej

1) Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed r. 1939. Tajny memoriał niemiecki w opracowaniu dra K. Kolańczyka i dra Wł. Rusińskiego. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań 1946.

Marchii i na Śląsku autochtoniczny element słowiański, skazany wyłącznie na własne siły, w części tylko zdołał uchronić się przed całkowitą germanizacją. Ziemie należące przed rozbiorami do Wielkopolski i Pomorza Wschodniego, a w traktacie wersalskim pozostawione Niemcom, już za czasów dawnej Rzeczypospolitej miały charakter bardzo eksponowanych placówek. Wystarczy przypomnieć rozbójnicze wypadki oddziałów pruskich na tereny przygraniczne polskie w XVIII wieku. Najazdom tym za Fryderyka II towarzyszyło, jak wiadomo, przemykanie do Polski fałszywej monety i przymusowy pobór rekruta. K. Zimmermann, który w dziele o Fryderyku Wielkim i jego kolonizacji na ziemiach polskich opisał cały szereg takich najazdów, zwraca też uwagę na drugi rodzaj zła panoszącego się już przed rozbiorami na tych terenach. Tym złem był brak jakiegokolwiek świadomej narodowo polityki populacyjnej w zachodnich częściach dawnej Polski. Warstwy szlacheckie, mające istotny wpływ na układ stosunków narodowościowych w podległych im włościach, nie tylko zdradzały pod tym względem całkowitą obojętność, ale niekiedy, czy to z nieświadomości, czy wskutek bezwzględnej pogoni za korzyściami gospodarczymi szkodziły wprost naszej racji stanu. Chłopu polskiemu, zasiedzialemu od wieków na naszych zachodnich rubieżach, coraz trudniej było utrzymać się przy ojcowiznie, gdy natomiast przybysz niemiecki, osiedlając się na tych terenach, korzystał z wszelkich swobód i udogodnień. Zimmermann podkreśla w dosadnych słowach, że gdy Niemiec kolonista, „sył i szczęśliwy, tuczył się na polskiej ziemi“, chłop polski „tyle tylko zatrzymać mógł, aby nie umarł z głodu“.

Sytuacja uległa pogorszeniu po rozbiorach, gdy zniknęło moralne zaplecze, jakie dla ludności autochtonicznej terenów granicznych przedstawiała świadomość istnienia własnego, samostannego państwa. Przeciwno wysuniętym bańnikom polszczyzny skierował się główny impet obecnie już zupełnie planowej akcji germanizacyjnej. Kolonizacja pogranicza, zapoczątkowana przez Fryderyka II a prowadzona przy nakładzie olbrzymich środków przez cały wiek XIX, miała na celu stworzyć na tych terenach zwartą większość niemiecką, ludność autochtoniczną otoczyć i rozsądzić żywiołem niemieckim, zmajoryzować ją i zgermanizować. Argumentacja niemiecka, że przed rozbiorami pogranicze wykazywało większość niemiecką, a dopiero po rozbiorach stosunek liczebny ludności polskiej do niemieckiej w powiatach granicznych przesunął się na korzyść ludności polskiej,

nie da się utrzymać nawet w świetle urzędowej statystyki niemieckiej. Jako przykład posłużyć mogą dane dotyczące powiatów Wielkopolski oderwanych od niej w traktacie wersalskim, m. i. Międzyrzecza, Babimostu i Wschowy. Porównanie spisu ludności z r. 1843 i 1900 wykazuje, że stosunek ludności katolickiej do ewangelickiej w tych powiatach przesunął się znacznie na korzyść ludności ewangelickiej. Nie należy przy tym zapominać, że rok 1843 poprzedziła już porozbiorowa kolonizacja Fryderyka II i jego następców, tak że w chwili rozbiorów stosunek ten przedstawiał się jeszcze korzystniej dla ludności katolickiej, której przytłaczającą większość stanowili Polacy. Ten sam proces zanotować można także na innych odcinkach granicznych.

Dalsza strata w pierwszym okresie niewoli to germanizacja dużej części ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku, na Pomorzu Zachodnim (Słowińcy, Kaszubi), także na Warmii i Mazurach.

W drugiej połowie XIX wieku następuje pewna poprawa; ludność autochtoniczna polska wykazuje w końcu tego wieku znacznie większy potencjał biologiczny niż napływowa ludność niemiecka. Ciekawe pod tym względem cyfry znajdujemy w „Preussische Statistik“ nr 188, podającej wyniki urzędowej statystyki pruskiej z r. 1900. Według zamieszczonych tamże zestawień najwyższy przyrost naturalny wyrażający się przeciętną cyfrą 21,6‰ wykazywały powiaty państwa pruskiego „z silnie przeważającą ludnością polską, mazurską lub kaszubską”. W miarę jak zmniejszał się procentowy udział ludności polskiej, cyfra ta stopniowo malała, aby w końcu w powiatach „z ludnością prawie czysto niemiecką” spaść do wysokości 9,1‰. Jednocześnie ludność polska mobilizuje wszystkie siły do walki z niemczyzną. Niemieckiej polityce ucisku przeciwstawia ona hart duszy, moc wytrwania i fanatyczne przywiązanie do mowy i zwyczaju ojców. Możemy bez przesady, zwłaszcza jeśli chodzi o autochtoniczną ludność polską na Ziemiach Odzyskanych, okres przed r. 1918 nazwać okresem heroicznym.

Autor niemiecki H. Müller w książce pt. „Die polnische Volksgruppe im Deutschen Reich“, wydanej w r. 1941 z nadrukiem „nur für den Dienstgebrauch“, tak pisze o ludności polskiej cesarskich Niemiec, a więc i o dzisiejszych autochtonach:

„Jeżeli spojrzy się na stanowisko prawne Polaków w Rzeszy cesarskiej, widzi się skierowane przeciwko nim pozornie nieu-

blagane, coraz bezwzględniejsze przepisy prawne. Wydaje się, że polski stan posiadania w ludziach i w dobrach gospodarczych zaatakowany został z całą gwałtownością. Mimo tego polskość wychodzi z tego czasu wzmocniona, a nawet zwycięża na całej linii. Powody znaleźć można po pierwsze w bardziej miarodajnej praktyce administracyjnej i w orzecznictwie prawnym, które nie stosowało w całej pełni twardych zagrożeń ustawy. Przyczyna leży jednak także samo w zdecydowanej postawie narodowej Polaków i ich gotowości do walki i ofiar.

Chociaż nie mieli żadnych polskich szkół, nie ulegli niebezpieczeństwu zniemczenia. Przeciwnie, przeciągnęli Kaszubów na swoją stronę i byli na najlepszej drodze do wcielenia także Górnoślązaków do swego narodu. Przy pomocy spółdzielni i związków stworzyli sobie własną więź społeczną i siły swego narodu zjednoczyli w taką jedność i rozmach, do jakich nie doszli ani przedtem we własnym państwie, ani też później. Atak na swoją ziemię nie tylko odparli, ale sami ze swej strony posunęli się naprzód w ataku na ziemię czysto niemiecką. W miastach zdobyli przewagę.

Szczęśliwą dla autochtonów było okolicznością, że dzięki większemu przyrostowi naturalnemu Polaków i niemieckiej „wędrowce na zachód“ wytworzyła się rażąca dysproporcja między znaną „pustką biologiczną“ we wschodnich powiatach Niemiec a wzrastającym zagęszczeniem ludności w powiatach zamieszkałych przez świadomą większość polską. Granica między tymi grupami powiatów zaczęła coraz widoczniej przypominać tamę, która z każdym dniem mocniej trzeszczy w wiązaniach i przez której szczeliny i wyrwy coraz obficie sączy groźny żywioł. Żywioł ten tworzyły liczne rzesze robotników sezonowych, od szeregu dziesiątków lat uprawiających ziemię niemieckiego Zaodrza, często osiedlających się na tych terenach na stałe. W tych rzeszach znajdowali autochtoni braci i naturalnych sprzymierzeńców.

Ten stan rzeczy trwał i po pierwszej wojnie światowej. Wytworzyła się nawet paradoksalna sytuacja: gdy na użytek zewnętrzny deklamowano coraz natarczywiej o „przestrzeni życiowej“ rzekomo koniecznie potrzebnej Niemcom na wschodzie, sprawy narodowej, najczystszy idealizm, solidarność narodowa wewnątrz coraz głośniej ostrzegano przed podmywaniem podstaw niemieckiego stanu posiadania przez element polski i przed polskim „przenikaniem“ na zachód ((polnische Unterwanderung).

W końcu 1938 r. autor wspomnianego już tajnego raportu niemieckiego pisał co następuje: „Wspólną cechą zarówno Polaków, obywateli polskich, jak i należących do mniejszości polskiej jest dążenie na zachód do Odry, o której nawet w szkole uczyli się, że jest polską rzeką“. W r. 1939, a więc w czasie, gdy Hitler cały świat straszyl potrzebą „przestrzeni życiowej“, niemiecki uczone F. Ross w książce pt. „Stadt und Landbevölkerung in Ostdeutschland, Zentral- und Westpolen“ przyznawał otwarcie: „Niebezpieczeństwo biologicznego, a tym samym narodowościowego wyparcia jest na wszystkich odcinkach granicznych (wschodnich) równie wielkie, szczególnie jednak drastycznie występuje na wschodnio-niemieckich obszarach na wschód od Odry“.

Zdając sobie w pełni sprawę z istotnego układu stosunków narodowościowych w prowincjach wschodnich i z tendencją, jakie wykazywał dalszy rozwój tych stosunków, Niemcy już w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową dokładali wszelkich starań, aby zmienić bieg historii. I tak: po pierwsze, zaczęli stosować coraz większy nacisk na Polaków podczas spisów ludności i podawać jako wyniki dane odbiegające coraz bardziej od rzeczywistości. Po wtóre, gdy jeszcze w pierwszym dziesiątku lat XX wieku statystyki niemieckie zgodnie z prawdą zaliczały Mazurów i Kaszubów do Polaków, a „Ślązacy“ jako odrębne pojęcie w ogóle jeszcze nie istnieli, gdy jeszcze mapy narodowościowe pruskie Polaków, Kaszubów i Mazurów oznaczały tym samym kolorem (np. urzędowy Atlas Statystyczny Państwa Pruskiego, wydany w r. 1905 przez Królewskie Biuro Statystyczne w Berlinie, tabl. 9), to później zrobiono „odkrycie“, że Mazury i Kaszubi, a ostatnio nawet Ślązacy z Polakami nie mają nic wspólnego, lecz tworzą odrębne narody, raczej nawet spokrewnione z Niemcami.

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową ostoją duchową autochtonów stało się odrodzone państwo polskie. Jakkolwiek od samego początku położenie mniejszości niemieckiej w Polsce układało się bez porównania lepiej niż położenie Polaków w Niemczech, można było jednak w granicach narzuconych Polsce postanowień o ochronie mniejszości wpływać na złagodzenie antypolskich poczynań niemieckich przez stosowanie polityki represyjnej wobec Niemców w Polsce lub przynajmniej groźbą stosowania zarządzeń odwetowych do pewnego stopnia chronić Polaków w Niemczech przed zbyt jaskrawym i otwartym

prześladowaniem. Z uwagi na to Niemcy całą energię skierowali na walkę podjazdową z polskością. Stwarzano stopniowo takie warunki faktyczne, w których przyznawanie się do polskości uniemożliwiało prawie zupełnie egzystencję w Rzeszy. Z nastaniem ery hitlerowskiej akcja antypolska przemieniła się stopniowo w otwarty terror.

Życie Polaków w Niemczech w tym okresie to rozdział sam dla siebie. Można powiedzieć krótko, że niestrudzona praca dla sprawy narodowej, najczystszy idealizm, solidarność narodowa posunięta do najwyższych granic oraz niezachwiana wiara w przyszłe połączenie się z Macierzą rzadko kiedy w historii naszego narodu były zjawiskiem tak powszechnym, jak właśnie w tym okresie za kordonem.

Ostatnia wojna poczyniła w szeregach autochtonów dotkliwe luki. Ogrom prześladowań i szykan, na jakie narażeni byli autochtoni w tym okresie, można sobie łatwo uzmysłować, oceniając je miarą okrucieństw, których Niemcy dopuścili się na terenach Polski przedwojennej.

III. PRÓBA STATYSTYKI

Nie jest łatwą rzeczą odpowiedzieć na pytanie, jaka liczba ludności polskiej znajdowała się na Ziemiach Odzyskanych w przededniu ich objęcia przez władze polskie. Według urzędowego spisu ludności w r. 1910 i po uwzględnieniu zmian terytorialnych i ludnościowych dokonanych traktatem wersalskim liczba stałej ludności polskiej na terenie Niemiec (łącznie z mazurską i kaszubską) wynosiła blisko 1,5 miliona osób. W wyniku pierwszego powojennego spisu niemieckiego, przeprowadzonego w r. 1925, opublikowano następujące cyfry:

O b s z a r	Ludność z językiem ojczystym			
	polskim	mazurskim	niemieckim i	
			polskim	mazurskim
cała Rzesza	214 115	49 926	507 721	31 172
z tego				
w rejencji olsztyńskiej	12 271	40 023	17 385	22 573
w rejencji Prusy Zach.	5 951		5 895	
w pow. Pogranicze	8 319		4 965	
„ „ Śląsk Górny	151 162		384 572	
„ „ Śląsk Dolny	2 240		9 779	
miasto Berlin	2 516		10 394	
Westfalia	14 871		54 308	

Według niekompletnej statystyki narodowościowej z r. 1933 było w Rzeszy (z wyjątkiem Zagłębia Ruhry) 30 tysięcy obywateli z językiem ojczystym polskim i 330 tysięcy dwujęzycznych. Cytowana już książka Rossa liczbę ludności polskiej wschodnich Niemiec podaje na 150 tysięcy osób. Nieopublikowany w szczególach niemiecki spis ludności z r. 1939, według H. Müllera wykazał... 14 tysięcy Polaków.

Jak to już widoczne z różnic między wynikami poszczególnych spisów, urzędowym spisem niemieckim z okresu po wojnie światowej nie można przypisywać żadnej wartości. Źródła polskie przed wojną określały liczbę Polaków w Niemczech minimalną cyfrą 1,5 miliona. Niewątpliwie zmienione warunki polityczne i bezpośrednia styczność z otoczeniem czysto polskim wpłynąć musi w wielu wypadkach na odrodzenie się wygasłej już po części świadomości narodowej, tak że liczba Polaków byłych obywateli niemieckich po całkowitym zakończeniu akcji weryfikacyjnej i repatriacyjnej powinna dojść do 2, względnie nawet 2,5 milionów.

IV. STAN PRAWNY

Po odzyskaniu Ziem Zachodnich zamieszkała na nich dotychczas ludność polska bądź znalazła się od razu w granicach państwa polskiego, bądź też, jeśli chodzi o ludność czasowo nieobecną, stanęła ona przed perspektywą powrotu. Żywotne interesy zarówno autochtonów jak i państwa domagały się bezwzględnego wydania przepisów prawnych regulujących wytworzony stan faktyczny, a znowu doniosłość problemu przemawiała za gruntowną rozważą i unikaniem decyzji nieprzemyślanych.

Pierwsze podstawy prawne dla weryfikacji Polaków i wydawania im zaświadczeń tymczasowych uprawniających do korzystania z praw obywatelskich stworzyło zarządzenie Ministra Administracji Publicznej z 20. 6. 1945 r. (Nr II. P. 80, 5/45) i pismo okólne z 21. 9. 1945 r. (Nr II P. 120. 1901/45). Definitywnie sposób i warunki stwierdzania przynależności polskiej w odniesieniu do byłych obywateli niemieckich ustaliło zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z 6. 4. 1946 r. (Dz. U. M. Z. O. Nr 5). Kwestię obywatelstwa polskiego załatwiła ostatecznie ustawa z dnia 28. 4. 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych (Dz. Ust. R. P. Nr 15 poz. 106). Na tych zasadniczych aktach prawnych rozbudowane zostały przepisy prawne uzupełniające

i wprowadzające wydane przez Ministra Adm. Publ. lub Ziem Odzysk., względnie przez kompetentne władze adm. II instancji. Publikacji przepisów prawnych dotyczących Ziem Odzyskanych służy Dziennik Urzędowy M. Z. O. ukazujący się od 20. 3. 1946 oraz Dzienniki Urzędowe kompetentnych władz administracyjnych II instancji. Kodyfikacją i interpretacją przepisów zajmuje się czasopismo „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych“ wydawane przez Sekcję Prawną Instytutu Zachodniego w Poznaniu z ramienia M. Z. O.

Prawodawstwo odzwierciedla przedstawiony na wstępie rozwój poglądów na sprawę weryfikacji. Tak więc zarządzenie z 6. 4. 46, zgodnie z powszechnym przekonaniem, wypowiada się wyraźnie za szerszym niż dotychczas uwzględnianiem podań autochtonów i przeszkody uniemożliwiające weryfikację ogranicza do niewielu ściśle określonych przypadków. Jako termin końcowy akcji weryfikacyjnej ustalony został w zasadzie dzień 1. 8. 1946. Przepisy dopuszczają jednak prowadzenie akcji weryfikacyjnej i po tym terminie.

V. UWAGI KONCOWE

Weryfikacja autochtonów nie jest akcją opartą na obcych wzorach. Jest ona naturalną koniecznością chwili i aktem sprawiedliwości dziejowej. Akcja stwierdzenia przynależności do narodu polskiego nie operuje przymusem ani też nie służy względom rasowym i tym odcina się jaskrawo od akcji germanizacyjnej okupanta w postaci tzw. Volkslisty. O weryfikacji nie decyduje wcale taki czy inny kolor oczu lub kształt nosa, nie decyduje też liczba synów w wieku poborowym lub inne względy oportunistyczno-koniunkturalne. Miarodajne być muszą jedynie węzły krwi i poczucie przynależności do narodu polskiego. Ten jest Polakiem, kto się Polakiem czuje i kto z polskością związany jest przez pokolenia. Niewątpliwie, u wielu autochtonów poczucie spójni narodowej drzemie jeszcze pod grubą powłoką niemyzyny. Wskrzесиć je i wydobyć — to jedno z najważniejszych naszych zadań na Ziemiach Odzyskanych. Ten cel winny mieć także na oku wszystkie starania o repatriację autochtonów, którzy znaleźli się po tamtej stronie Odry.

W ostatnim czasie w dyskusji nad sprawą autochtonów zarysowały się zupełnie nowe poglądy. Wyraża się m. i. przekonanie, że należy zasadniczo zreformować dotychczasowe przepisy prawne i przyjąć jako naczelną zasadę, że kto się urodził Pola-

kiem, niezależnie od swej postawy emocjonalnej wobec narodu polskiego względnie dotychczasowego ustosunkowania się do niemieczyzny, może zostać tylko Polakiem i nie powinien być przedmiotem żadnej międzypaństwowej wymiany czy przetargów. Przynależności narodowej jako pewnego wewnętrznego stanu uczuciowego opartego na związkach przyrodzonych, historycznych nie można nabywać przez uznanie, z tych samych względów jako sankcji karnej nie można stosować odmowy weryfikacji. Kwestia działalności przestępczej autochtona na szkodę interesów polskich, jako sprawa czysto wewnętrzna, winna być oceniana według praw krajowych.

Inne głosy domagają się zmiany dotychczasowej polityki wobec autochtonów przez rozszerzenie dotychczasowych podstaw weryfikacji i przeistoczenie jej w akcję repolonizacyjną względnie reslawizacyjną. Odbiciem tych poglądów jest wydana w ostatnich dniach staraniem Komitetu Słowiańskiego we Wrocławiu bardzo ciekawa broszura K. Stojanowskiego pt. „O reslawizację wschodnich Niemiec“.

BIBLIOGRAFIA :

Dotychczas brak jednolitego opracowania omawianych tu problemów. Sporo materiału bibliograficznego, przeważnie jednak w języku niemieckim, dostarcza „Bibliographie zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen und Grenzlandfragen 1919—1939“, wydana w roku 1942 przez Institut für Weltpolitik w Stuttgarcie. Obszerny spis literatury załączony jest również do cytowanej już w tekście książki H. Müllera. Z wydawnictw polskich na uwagę zasługuje praca: Bielski Włodzimierz, Polacy w Niemczech — ich życie i potrzeby. Wydawnictwo Polskiego Związku Zachodniego, Poznań 1935. Bogaty materiał zawiera również broszura: Bogensee Julius u. Skala Jan, Die Nationalen Minderheiten im Deutschen Reich und ihre rechtliche Situation, Berlin 1929 (Wydawnictwo mniejszości narodowych w Niemczech). Natomiast „Historię Wychodźstwa Polskiego w Niemczech“ pod red. M. Płończaka, Poznań 1938, zaliczyć trzeba do opracowań wyjątkowo słabych. Jeśli chodzi o druk powojenne, zagadnieniem autochtonów zajmuje się „Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku“, wydany w r. 1945 dla użytku wewnętrznego przez Polski Związek Zachodni, Okręg Śląsko-Dąbrowski.